

Czesław Rychlicki

Aktualne wyzwania społeczno-kulturowe jako podstawa dla miejsca nauk o rodzinie w strukturze studiów

Studia nad Rodziną 10/1-2 (18-19), 137-143

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Czesław RYCHLICKI

AKTUALNE WYZWANIA SPOŁECZNO-KULTUROWE JAKO PODSTAWA DLA MIEJSCA NAUK O RODZINIE W STRUKTURZE STUDIÓW

Wprowadzenie

Wśród ponad 100 istniejących kierunków studiów jest wymieniony kierunek „nauki o rodzinie”, realizowany w systemie trzyletnich zawodowych studiów licencjackich i dwuletnich uzupełniających studiów magisterskich. Sformułowanie nazwy tego kierunku w liczbie mnogiej, „nauki o rodzinie” (nie „nauka”), odnosi się do możliwości, a nawet konieczności naukowego omawiania problematyki rodziny w różnych aspektach, związanych z szeregiem specjalności naukowych, które dotyczą zarówno natury małżeństwa i rodziny, jak i ich doskonalącego rozwoju.

Przy takim założeniu sugerowałbym wielką ostrożność w wypadku próby zastąpienia nazwy „nauki o rodzinie” nazwą „famiologia”. Ostrożność ta wynika z obawy przed zacieśnieniem zakresu przedmiotowego tego kierunku studiów. Od strony formalno-praktycznej bezpieczniej jest poruszać się na ustalonym już szerszym terenie, który daje możliwość spojrzenia na zagadnienie wieloaspektowo, a wybór nauk pomocniczych pozostawia jednostce organizacyjno-dydaktycznej, ustalającej profil treści wykładanej na danym kierunku.

Pamiętajmy też, że kierunek nauki o rodzinie jest realizowany na różnych uczelniach i różny jest profil związanych z nim przedmiotów. W uczelni czy instytucji respektującym formację katolicką, należałoby jako podstawę dla implikacji innych dziedzin naukowych uwzględnić przede wszystkim teologiczny wymiar małżeństwa i rodziny, a także praktyczne wnioski i motywacje wpływające z przesłania zawartego w Objawieniu.

Kompetencja jednostki naukowo-dydaktycznej i organizacyjnej w ustalaniu profilu i ducha studiów pozwala na dużą elastyczność w ustalaniu treści wykładanych przedmiotów, co odpowiada „znakom czasu”, zmuszającym do poważnej refleksji nad materią dotyczącą osoby ludzkiej. Antropologiczny wymiar nauk o rodzinie w takiej jednostce dydaktyczno-naukowej, jaką jest Instytut Studiów nad Rodziną w UKSW, jest przede wszystkim wrażliwy na wartości chrześcijańskie, z którymi „znaki czasu” są związane.

Które ze „znaków czasu” powinny nam sugerować określone aspekty dydaktyki studiów nad rodziną?

Aktualne wyzwania wobec małżeństwa i rodziny w dzisiejszej Europie

Proponuję, byśmy zwrócili uwagę na niektóre aspekty europejskiej polityki rodzinnej i na wynikające z niej wyzwania, które stają przed społecznością wierzących chrześcijan.

Ostatnie lata charakteryzują znaczące przemiany w zakresie prawodawstwa różnych krajów w odniesieniu do rodziny. Jest to zjawisko budzące słuszne obawy, ponieważ w niespotykanej dotychczas formie w podstawy prawne wobec rodziny angażują się parlamenty i struktury polityczne państw. Jesteśmy świadkami ostrych ataków na instytucję rodziny i na skierowaną przeciw niej wrogość ideologiczną w różnych krajach. Organom ustawodawczym są przedkładane nowe projekty polityczne i kulturowe, które sugerują nową koncepcją antropologiczną albo – powiedzmy wyraźnie – próżnię antropologiczną, opartą na motywacjach socjologicznych i statystycznych. Są to interesy „zewnętrzne” w stosunku do społeczności, mające na celu przemianę społeczeństwa w ściśle określonym kierunku.

Jeszcze kilka lat temu rozumienie rodziny jako powszechnego dobra wspólnego stanowiło prawdę niepodważalną. Trwałość rodziny była świadomie uznawana przez społeczeństwa jako istotna część dziedzictwa całej ludzkości. Stąd również dialog Kościoła ze społeczeństwem obejmował wspólne elementy, wokół których panowało wzajemne zrozumienie. Łatwiej było o współpracę w rozwijaniu wartości społecznych, do których niewątpliwie należy dobrze funkcjonująca rodzina.

Dziś natomiast stajemy wobec faktu niepokojącej amnezji dotyczącej wartości, jaką posiada rodzina w społeczeństwie. Jesteśmy świadkami, także w naszym kraju, stopniowego, ale szybkiego rozszerzania się nowego rodzaju antropologii, dążącej do zredukowania rodziny do sfery całkowicie prywatnej. Świadczy o tym choćby referat wygłoszony 16 września 2006 roku na X Festiwalu Nauki w Warszawie, pt. „Małżeństwo kategoria rozmyta – ewolucja czy upadek”. Wśród przyczyn kryzysu rodziny wymienia się aktywizację zawodową kobiet, która wyraża się m.in. w wolności od zobowiązań rodzinnych. Subiektywne więc względy ekonomiczne miałyby decydować o obiektywnych wartościach osoby i społeczeństwa.

Przedstawiając różne formy projektów kulturowych i politycznych, zdąża się zdecydowanie do prywatyzacji małżeństwa, podobnie jak i religii oraz wiary. W dużej mierze są to wyzwania o charakterze ideologicznym, zawierające pewne prowokacje antropologiczne, wynikające ze swoistego pojmowania człowieka i społeczności oraz projekcje szczególnego rodza-

ju mentalności, w której rodzina nie znajduje właściwej lokacji. W tych projektach jest zawarty konkretny interes określonych osób i grup, świadomie zmierzających do ugruntowania idei, które nadają nową interpretację pojęciu rodziny, bardzo zinstrumentalizowaną i mające na celu ściśle sprecyzowany interes.

W tych wyzwaniach, pochodzących „z zewnątrz” społeczeństwa, zwraca uwagę obecność grup radykalnych, których wyrafinowana ideologia uderza w instytucje międzynarodowe i często wykorzystuje pragmatyzm oraz próżnię informacji ze strony polityków i prawodawców. Dlatego tak ważne staje się podjęcie publicznego dialogu w tych sprawach na płaszczyźnie politycznej i prawodawczej, jako że aktualne ścieranie się poglądów, a nawet walka, dokonuje się na tej płaszczyźnie. Nie jest to tylko spór o charakterze duszpasterskim, ale walka o charakterze politycznym, bo dotyczy ona samego pojęcia społeczeństwa, mężczyzny i kobiety.

Zwracają uwagę zamaskowane strategie podejmowane w walce z obowiązkowym do niedawna klasycznym rozumieniem rodziny. Wychodząc od szlachetnego skądinąd pojęcia demokracji, w jakiej żyje zdecydowana większość społeczeństw w Europie, proponowanie ściśle określonego modelu rodziny przedstawia się jako wręcz niedopuszczalne. Zaczyna się więc wprowadzać sztuczne wprost i lamigłówkowe rozróżnienie między mówieniem o „rodzinie”, jako wspólnocie miłości i życia (w liczbie pojedynczej) i o „rodzinach” (w liczbie mnogiej). To drugie określenie bardziej usprawiedliwia zróżnicowane, ale trudne do zaakceptowania modele rodziny. Natomiast, zdaniem zwolenników wielości modeli rodziny, mówienie o rodzinie w liczbie pojedynczej jest zbyt dogmatyczne i rzekomo nie harmonizuje z demokracją instytucji społecznych, ponieważ redukuje pluralizm do zniewolenia wobec jednej prawdy i jedyne go modelu rodziny uważanego za wyłącznie ważny. Tu więc należy upatrywać prawdziwej istoty problemu antropologicznego.

W tym kontekście chciałbym powrócić do punktu wyjścia. Jeśli rozpatrujemy nazwę „nauki o rodzinie” i proponowany do dyskusji termin „familiologia”, to przedmiot badań i dydaktyki, jaki stanowi „rodzina”, jest użyty w liczbie pojedynczej, ale dodatek „nauki o rodzinie” jest użyty w liczbie mnogiej. Takie ujęcie przedmiotu badań niejako z definicji rozszerza dostępny teren nauk stosowanych do badania rzeczywistości rodziny. Przyjęcie nazwy „familiologia” nie musi, ale może wyrażać wolę do tendencyjnego ograniczenia przedmiotu formalnego, jaki stanowią zróżnicowane „nauki” wspomagające. Oczywiście, nie da się powstrzymać nikogo od próby nadania pojęciu „nauka” sensu prowadzącego do zniekształcenia natury „rodziny” przez rozszerzenie jej zakresu na przykład na związki niesakramentalne, istniejące za obopólną zgodą, a nawet bez wymiaru czysto kon-

traktowego, czy też inne dziś formalne związki uprawniające paradoksalnie także do wychowywania dzieci, a pozostające całkowicie poza naturalną strukturą małżeństwa i rodziny. Dlatego instytucje dydaktyczno-naukowe o katolickim charakterze źródeł inspirujących badania mają uzasadnione prawo do budowania nauk o rodzinie w oparciu o przekaz wiary Kościoła i doktrynę objawioną. Takie prawo nie jest także wprost zawarte w ogólnym określeniu kierunków studiów „nauki o rodzinie” przez Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Stoimy dziś wobec sytuacji bardzo skomplikowanych, które wymagają niewątpliwie dialogu Kościoła z organami politycznymi. Istnieje bowiem silne naleganie na Parlament Europejski w kierunku prawnego uznania wolnych związków partnerskich za równorzędne z instytucją małżeństwa i rodziny, łącznie z przyznaniem im pełnych praw wobec społeczeństwa, pomimo że ich partnerzy odrzucają obowiązki i ciężary małżeństwa, a nawet na mocy prawa naturalnego nie mogą w swoich prawnie uznanych związkach korzystać ani z nazwy małżeństwa, ani z jego naturalnych praw.

To, co wydaje mi się szczególnie ważne dla dialogu między ośrodkami kościelnymi i katolickimi a jednostkami państwowymi w sprawach przez nas omawianych, to jasne zwrócenie uwagi instytucjom państwowym na ewentualne próżnie antropologiczne w prawodawstwie państwowym. Przy ich istnieniu bowiem łatwo będzie każdemu nie tylko zapełniać pustą przestrzeń treścią burzącą sens naturalny i religijny rodziny, ale także zniekształcać społeczeństwo i naród.

Nauki o rodzinie wobec programu globalizacji

Kiedy wspominałem o świadomej tendencji do zastępowania dziś modelu „rodziny” modelem „rodzin”, to należy wyraźnie zaznaczyć, że ta tendencja wyrasta z ogólnego programu globalizacji. Obok pozytywnych celów istnieją w procesie globalizacji bardzo ważne pytania odnoszące się do życia społecznego, do stylów życia, do programowania przyszłości. I w tym właśnie programie zróżnicowanych stylów życia są zawarte także niepokojące modele różnych rodzin.

W sytuacji masowej migracji z jednego obszaru kulturowego na inny, kończy się era państw żyjących za żelaznymi kurtynami, odizolowanymi od sąsiadów czy odległych do niedawna krajów. Nowi mieszkańcy Europy najczęściej oddychają własnym życiem i własną kulturą. Może to sprzyjać ubogaceniu kulturowemu starego kontynentu, ale powoduje też częste napięcia natury społecznej, politycznej, etycznej i religijnej.

Ważne zadanie przypada w udziale Organizacji Narodów Zjednoczonych, której celem politycznym jest integracja narodów wokół pozytywne-

go programu powszechnej sprawiedliwości, równości i solidarności międzyludzkiej. Jednak rzeczywistość wskazuje wyraźnie, że do realizacji takiego programu konieczne jest uwzględnienie wymiaru etycznego globalizacji i odwołanie się do sumienia. Jeśli się zapomni, że ludzkość stanowi jedną rodzinę, w której trzeba rozwijać więzi solidarności, a relacje między narodami nie mogą być pozbawione wymogów etycznych, wówczas globalizacja prowadzić będzie do nowej formy agresji przeciw prawom narodów biednych i do próżni etycznej. Bez należytego dowartościowania etycznego wymiaru globalizacji staniamiy wobec nowych form przemocy, powodowanej wpływem zimnych i bezdusznych praw ekonomii, które będą negować godność i transcendencję osoby ludzkiej.

Niebezpieczeństwa globalizacji przeciwnej człowiekowi nie mogą być ignorowane, gdyż w procesie globalizacji istnieje wyraźna tendencja do wprowadzania pseudowartości, które już panują w części krajów najbardziej ekonomicznie rozwiniętych. Dla katolickiej wykładni nauk o rodzinie jest rzeczą bardzo ważną śledzenie sposobu, w jaki parlamenty i rządy poszczególnych krajów reagują na tego typu proces. Dokonuje się bowiem globalizacja bez etyki, która nakłada style życia bez respektowania tożsamości kulturowej i najgłębszych aspiracji narodów. Wydaje się, że właśnie studia nad rodziną, zwłaszcza prowadzone w instytucjach o profilu katolickim, powinny zwracać uwagę na relacje między globalizacją i kulturą, uwzględniając wpływ tej problematyki na relację do wartości, do rodziny i do małżeństwa.

Katolickie instytucje naukowe muszą w sposób zdecydowany podkreślać, i to na różnych forach dyskusji i dialogu, konieczność respektowania przez wszystkich podstawowego prawa globalizacji, jakim jest uniwersalne prawo do życia od narodzenia do naturalnej śmierci, uniwersalne prawo do szacunku wobec osoby ludzkiej. O tym globalnym prawie zapomina się jakby programowo. A przecież ono stanowi istotę prawdziwej antropologii, na bazie której można zrozumieć wartość rodziny jako podmiotu społecznego; instytucji pozostającej całkowicie w służbie człowieka, powołanego na obraz i podobieństwo Boga.

Wniosek

Dotychczasowa refleksja przypominała nam o wielu aspektach nauk, które muszą być uwzględniane w wykładzie nauk o rodzinie. Nazwa „nauki o rodzinie” jest źródłowo związana z Instytutem Studiów nad Rodziną w Łomiankach. Stąd popłynęła jej siła nad Tybr, gdzie w Papieskim Uniwersytecie Laterańskim powstał w roku 1992 Instytut Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Można sądzić, że ten łomiankowski ośrodek zainspi-

rował powstanie kierunku „ nauk o rodzinie ” także w innych wyższych uczelniach w Polsce. Trzeba o tym pamiętać jako o swoistym darze przekazanym społeczeństwu, w których Kościół żyje i czuje swoją współodpowiedzialność za ich właściwy kształt.

Odwolałam się do słów Jezusa skierowanych do Samarytanki. Św. Jan zwraca uwagę, że w momencie zmęczenia podróżą Jezus prosi Samarytankę o kubek wody. Gdy zauważył niepokój kobiety, wynikający z niechęci narodowościowych, Chrystus skierował do niej charakterystyczne słowa: „O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała] kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj mi się napić» – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej” (J 4,10). Dostosowując to wydarzenie do sytuacji będącej przedmiotem naszej refleksji i dyskusji można powiedzieć, że kierunek studiów „ nauki o rodzinie ” jest darem danym przed laty temu Instytutowi i zadaniem do rozwijania go. Dlatego jestem ostrożny, a nawet przeciwny próbie zastąpienia go nazwą „familiologia”. I to z różnych racji. Termin „ nauki o rodzinie ” jest dla każdego zrozumiały, podczas gdy „familiologia”, mówiąc istotowo o tym samym przedmiocie materialnym, zamazuje go, wywołuje pytanie o jego znaczenie. Obok zarzutu, że powraca się w nim do czystego nominalizmu, istnieje też niebezpieczeństwo sprzyjania postmodernistycznej tendencji do wprowadzenia możliwego chaosu na stosunkowo dobrze uporządkowanym gruncie.

Kierunek „ nauki o rodzinie ” pozostaje w strukturze studiów licencjacko-magisterskich i sam nie stanowiąc dyscypliny naukowej (czy dziedziny studiów) w tej strukturze, nie pozwala, przynajmniej aktualnie, na zdobywanie stopnia naukowego doktora nauk o rodzinie. Stąd też wypływają konkretne propozycje odnośnie do dziedziny studiów, w ramach której można by realizować pogłębioną formację intelektualną po uzyskaniu tytułu zawodowego magistra nauk o rodzinie. Jakie są możliwości rozszerzenia cyklu studiów na studia doktoranckie? Wydaje się, że najbardziej byłyby właściwe trzy dyscypliny: 1) nauki społeczne; 2) socjologia; 3) pedagogika.

Jednak, aby móc uzyskać prawo doktoryzowania w jednej z tych dziedzin, muszą być spełnione odpowiednie warunki i uzyskane uprawnienia od Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

**Fr Czesław Rychlicki: Present cultural challenges as a reason
for placing the family sciences in the structure of studies**

The author proposes caution in the attempt to replace the name “family sciences” with that of “familiology”. When considering the name “family sciences” and

the proposed term “familiology” we think about “family” as the object of research and didactics in singular number but the addition – the family “sciences” – is in plural. Such approach to the object of research to some extent broadens the available field of the sciences applied in the study of the reality of the family. The acceptance of the name “familiology” may indicate a tendency to limit the formal subject i. e. the distinct assisting “sciences”.

“Family sciences” as a line of study is implemented at different academic institutions and the profile of the subjects involved is different. Scientific and didactic facilities are largely free to determine the profile of the studies and the contents of the subjects.

An academic institution respecting Catholic formation should, as a basis for the implications of other scientific domains, take into consideration the theological dimension of marriage and the family and also the practical conclusions and motivations proceeding from the message of Revelation.